

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów, za każde następne . . . . . 5 " Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów. Numer pojedynczy kosztuje 5 centów. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

### Kraków 29 września.

W sobotę rozpocznie się teatralny kurs zimowy roku 1874/75. Odegrana będzie po raz pierwszy tragedia w pięciu aktach z prologiem, wierszem p. Józefa Szujskiego *Maryna Mnischówna*. W roli tytułowej wystąpi pani Hoffman.

\* \* \*

Odbyła się w niedzielę próba czytana z komedii W. Sardou przełożonej dla naszej sceny przez p. W. Sabowskiego *Waguzę księcia Conté*.

\* \* \*

W sobotę obecnym był na przedstawieniu w teatrze p. Władysław Łoziński, redaktor *Gazety Lwowskiej*, który wstąpił do naszego miasta wracając z Warszawy. W niedzielę zaś był na przedstawieniu p. Leo z Warszawy redaktor *Gazety Polskiej* i hr. Ksawery Braniczki z Paryża.

## CUDOWNA KOMEDYA

(Ciąg dalszy).

MENELAUS. (klęcząc patrzy w górę) Płomienie oczu twych olśniewają mnie. Gdyż niepodobna patrzeć na słońce (Trzyma rękę ponad oczyma; reszta osób podobnie) Już cała przyroda spieszy na Twe usługi. Barwne ptaszki świergotają w koło ciebie, motyle unoszą się nad Tobą, zlatują ci na ramiona i.. (patrzy w górę i ręce podnosi). Ah niebo zsyła nam ukrzepiającą rosę. To woda życia, płynąca z źródeł Nilu, orzeźwiająca każdego na kogo spłynie. (Wszyscy patrzą w górę, burmistrz zdejmując perukę zgłowy jak gdyby czuł się orzeźwionym). I rosa zamienia się w deszcz, który obfitym strumieniem spływa z niebieskiego stropu na ziemię. (Spogląda na dół). Już ziemia zalana i niepodobna suchą nogą stąpić (Wszyscy chodzą na palcach i podtrzymują spodnie do góry).

DRUGI PISARZ. Zmókłem do nitki.

PIERWSZY PISARZ. Ja także.

PISARZOWA. Moje trzewiki całkiem mokre.

BURMISTRZ. (d. s.) Czy diabli nadali, czy co, ja nie czuję ani kapeczki, a ci omało się nie potopią! ale trzeba udawać, aby się nie zawstydzić. Miałbym sam jeden między nimi?.... Trzeba się wiać w kupe.

MENELAUS. Lecz Różana skineła paluszkami i wszystko znikło, ziemia znów taka sucha, jak przedtem. (Wszyscy siadają napowrót). Tam pojawia się trzoda, myszy małe i wielkie, czarne i białe, coraz ich więcej, coraz więcej, tuż, tuż, (uciekając).

PISARZOWA (krzyczy głośno i ucieka ku oknu). Myszy, myszy ratujcie, wypędzajcie je z tąd! bo oknem wyskoczę. (Jedną ręką trzyma się za okno, drugą podnosi spódnicę), Reszta osób wstaje i ucieka niby przed myszami).

BURMISTRZ. Ależ Mości Menelausie przedstaw też Waś Pannie Różanie, aby nam lepiej zamiast myszy słowików i skowronków zesłała. Mysz to nie bardzo miłe i wcale niesmaczne stworzenie.

PIERWSZY PISARZ. Szczęście że mam tak wąskie spodnie, iż żąda do nich nie wlezie.

DRUGI PISARZ. (jak gdyby nogą odpychał mysz) Pójdziesz precz sobako!

MENELAUS. I Różana znów skineła różowym paluszkami i wszystkie myszy zniknęły. (Wszyscy siadają).

BURMISTRZ. Istotnie jakby wymiotti, nie widzę ani jednej, ale co się zowie nie widzę.

PIERWSZY PISARZ. Nie ma ani jednej. Wszystkie gdzieś do dziur pówłaziły. Nie widzę ani jednej i widzieć nie będę, choćby mi głowę u... ucięto.

PISARZOWA. Co to być może?

MENELAUS. Zamiast myszy, wije się teraz obłaskawiony wąż w koło łabędziej szyi Różany, po prawej i lewej jej stronie stoją tygrysy i lamparty, jak państwo widzicie, wszystko łaskawe i spokojne zwierzęta, a nawet indyjski słoń kotysze łaszcząc się trąbą. (Wszyscy udają iż się dziwią).

DRUGI PISARZ. (pszykając palcami, jak gdyby jakie zwierzę przyzywał). Na tu! (głaszcząc je) Tak, tak!

PISARZOWA. To przynajmniej przyzwolite zwierzęta. Wszystko zmięse, byle tylko nie myszy! (Wyciąga rękę, jak gdyby dotykała jakiego zwierzęcia, cofa ją jednak wkrótce napowrót).

MENELAUS. A jeżeli państwo będą łaskawi spojrzeć więcej ku środkowi, więcej tu, tak, jakbyście państwo sobie w twarz patrzyli, to ujrzycie pewną ilość małych większych i mniejszych, męzkich i żeńskich, tłustych i chudych. Szczególniej jedna godna uwagi jest to pawian z ogromnym brzuchem.

DRUGI PISARZ. (do burmistrza) Czy pan widzisz pawiana, panie burmistrzu?

BURMISTRZ. O widzę go, widzę Szpetna poczwara!

MENELAUS. Ale Różana znów skineła paluszkami i mały także zniknęły. Nie zlekniejcie się państwo bo teraz nadobędzie straszniejszy potwór...

### SCENA VI.

Burmistrzowa (wychodzi drzwiami środkowymi i staje zdziwiona w bramie cudownej dekoracji. — Poprzedzającej).

BURMISTRZ. Ratuj mnie Panie! Taż to z przeproszeniem moja żono. Ani słowa. To największy, najstraszniejszy potwór. (Do Menelausa) Mości Menelausie, umówiliśmy się inaczej. Lwów i węzów możesz pan mi pokazywać ile mu się podoba; ale żonę moją widzę i tak częściej niżbym chciał. Dlatego bądź łaskaw tak zarządzić żeby napowrót znikła. Niech Różana skine tym swoim paluszkami, niech skine jak najprędzej.

PIERWSZY PISARZ. (D. s.) Dzięki Ci Panie, widzę też znów przecie raz jakąś istotę. (Głośno) Tak, tak, to Wielmożna Pani burmistrzowa, nie myślę się, to ona. Widzę ją całkiem wyraźnie.

PISARZOWA. Ja także, ja także.

DRUGI PISARZ. Tak, to prawda, jest to Pani Burmistrzowa, ale nie jest to zjawisko wywołane cudowną siłą Różany, tylko ona sama in natura, jak ją codzień widywać mamy przyjemność.

BURMISTRZ. A ja jednak twierdzę, że jej nie ma, że to tylko złudzenie, tak dobre,

jak widzieliśmy właśnie na innych figurach, które wszystkie dokładnie widziałem.

PISARZOWA. Nietylko Pan Burmistrz je widział, bo i my je widzieliśmy.

BURMISTRZ. (do Menelausa) Bądź łaskaw zrób tak, żeby znów gdzie znikła. Niechajże Różana kiwnie tym swoim paluszkami.

MENELAUS. (do burmistrza) To nie uchoździ. Różana tylko temu może nakazać, aby zniknęło, co sama objawiła. Ta jejmość zaś jest ze krwi i kości.

BURMISTRZ. Doprawdy? (Przystępuje do żony i dotyka jej pleców). Nieinaczej! O głowo, moja głowo! (Do Menelausa) Ale przecieży może znikła. Sprobujno Waś tylko. Serdecznie uściskam Różanę jak kiwnie tym swoim paluszkami.

BURMISTRZOWA. Czy wam się się w głowach poprzewracało, czy też ja rozum straciłam? Ciągłe gadają o jakiejś Różanie? Czy ja się nazywam Różana, czy może pani pisarzowa?

BURMISTRZ. (do żony) Czy nie widzisz Różany, siedzącej tu na tym stołku?

BURMISTRZOWA. Widzę tylko głupiego męża i tych błaznów, a więcej nic.

BURMISTRZ. (biorąc ją za rękę seryo). Nie widzisz jej?

BURMISTRZOWA. Powiedziałam raz że nie, to nie.

BURMISTRZ. Ha, przecieży spadła z ciebie maska, ty żmijo!

WSZYSCY. Ona jest je na z tych, jedna z tych...

BURMISTRZ. O ja już dawno cię o to podejrywałem, ty krokodylu!

WSZYSCY. (krzycząc) Ona jest jedną z tych, jedną z tych.

BURMISTRZOWA. Zglupiałam w najlepsze.

MENELAUS. (do Spensyppa na stronie) A teraz w nogi.

SPENSYPPUS (pozbierawszy dragi i schowawszy je pod pachę). W nogi!

CHŁOPIEC. W nogi!

(Aktorzy odchodzą spiesznie na palcach; ostatni z nich chłopiec robi do obecnych młynka palcami na nosie).

DRUGI PISARZ. (n. s.) Patrzcie jak te oszusty odchodzą z pieniędzmi w kieszeni. A jaż mam ciągle skrobać po papierze za te mizerne dziesięć groszy na dzień! Pójdę i ja z nimi. (Bierze stós aktów pod pachę, stając przed burmistrzem mówi głośno) Panie Burmistrzu, posłuchaj mnie pan. Odszuka Pan swego dawnego nauczyciela i każ mu sobie Pan zwrócić to coś mu Pan niegdy zapłacił. Powiedz mu Pan, iż (wskazując na głowę) masz pan tępy słuch, czyli inaczej mówiąc głowę zakutą (Rzuca mu akta pod nogi). Masz Pan swoje akta. Możesz je Pał sobie teraz sam pisać. (Odchodzi spiesznie).

BURMISTRZ. Do kog z to ten człowiek mówił?

PIERWSZY PISARZ. Wdzięki Różany o czarowały go. Idzie za nią, idzie za nią.

BURMISTRZ. Zgubiony młodzieniec!

(Ciąg dalszy nastąpi).





Nr. porządkowy 167.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Wtorek dnia 29<sup>go</sup> Września 1874 r.**

Tragedya w 5 aktach, przez Wil. Shakespeara,  
przekład Józefa Paszkowskiego z „Biblioteki  
Warszawskiej“.

# HAMLET

## Królewicz Duński

### OSOBY:

Klaudyusz, król Duński	— —	Pan Waliszewski.	Ksiądz	— — — — —	Pan Swolkin.
Hamlet, syn poprzedniego a syno- wiec terażniejszego króla	— — — — —	Pan Ładnowski. B.	Gertruda, królowa, matka Hamleta	— — — — —	Pani Wolska.
Poloniusz, senator	— — — — —	Pan Szymański.	Ofelia	— — — — —	Pani Ładnowska.
Horacy, przyjaciel Hamleta	— — — — —	Pan Skirmunt.	Aktorka	— — — — —	Panna Wojnowska.
Laertes, syn Poloniusza	— — — — —	Pan Wardzyński.	Dworzanin	— — — — —	Pan Kwakiewicz.
Rosenkrantz	} Dworzanie	Pan Hierowski.	Pokojowiec	— — — — —	Pan Nowak.
Gildenstern		Pan Zapałowicz.	Dama 1	— — — — —	Panna Wyszowska
Ozyrk	— — — — —	Pan Nowakowski.	Dama 2	— — — — —	Panna Konopkowna L.
Marcelus	} Oficerowie	Pan Lajnerowicz.	Dama 3	— — — — —	Pani Pichorowa.
Bernardo		Pan Gedrojc.	Dama 4	— — — — —	Panna Kwiecińska.
Aktor 1	— — — — —	Pan Podwyszyński.	1 } Pazie	— — — — —	Panna Konopkowna P.
Aktor 2	— — — — —	Pan Bogucki.	2 }	— — — — —	Panna Janowska.
Duch ojca Hamleta	— — — — —	Pan Ładnowski A.			
Grabarz 1	— — — — —	Pan Idziakowski			
Grabarz 2	— — — — —	Pan Firlej.			

Służba — Dworzanie — Panowie — Żołnierze.  
Rzecz dzieje się w Elzjnorze.

**CENA MIEJSC:** Łoża parterowa lub I<sup>go</sup> piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w łoży parterowej lub I<sup>go</sup> piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

**Początek o godzinie siódmej.**